

Jakie będzie miasto filmu?

Najwyższy czas, by przestać się oszukiwać. Przyznajmy wreszcie, że król jest nagi, że Łódź filmowa to zamknięty rozdział, i... żyjmy dalej, robiąc swoje. Jeśli film przetrwa, to przecież nie dlatego, że ktoś szczególnie dba w Łodzi o warunki sprzyjające tworzeniu i produkcji, że panuje tu wyjątkowo przyjazna atmosfera dla inicjatyw filmowych. Jest tak jak gdzie indziej – czasem lepiej, czasem gorzej (o dorównaniu warunkom warszawskim oczywiście nikt w Polsce nie marzy). Przestańmy sobie zawracać głowę Łodzią filmową, oddajmy ją do muzeum. Píše Bogdan Sobieszek.

Łódź jako dawna stolica polskiej kinematografii buduje dziś swoją tożsamość, w dużej mierze odwołując się właśnie do filmowego dziedzictwa. Tymczasem w miejscu będącym kiedyś wejściem do największej w Polsce fabryki projektorów kinowych jest dziś siłownia, a o przeszłej filmowej świetności nie przypomina nawet okolicznościowa tablica. Píše Ewa Ciszewska.

Jubileusz to nie jest wydarzenie, które spada z nieba. Nawet urodziny dziecka przygotowuje się starannie. Tym bardziej TAKI jubileusz. W mieście eksponującym swoją filmową tradycję prawie jak paw swój ogon każde wydarzenie – oczko w tym ogonie – powinno mieć moc, znaczenie, trwałość. Przygotowując jubileusz, dobrze jest zacząć myśleć o nim kilka lat wcześniej: stworzyć kompetentny zespół, dać mu prerogatywy i możliwości decyzyjne oraz finansowe. Oczywiście jeśli myśli się o jubileuszu na poważnie. Píše Mieczysław Kuźmicki.

Całość do przeczytania w styczniowym numerze „Kalejdoskopu”